

Janusz Jeżewski

Z szablą i lancą na Prusy Wschodnie¹

W dniu 2 września 1939 r., gdy byłem z plutonem na placówce w Radziłowie, otrzymałem rozkaz natychmiastowego stawienia się w m. Grabowie, położonym o kilka kilometrów od granicy pruskiej. Po przyjeździe kazano mi zameldować się we dworze. Przy małych łożówkach, gęsto rozstawionych na stole, dowódca objaśnił nam zadanie pułku, mającego natrzeć wraz z brygadą na Prusy Wschodnie. Pierwszy szwadron został wysłany jako podjazd w kierunku na m. Bialla. Rozdano nam mapy prawie całych Prus Wschodnich. Byłem dumny i uradowany, że będę należał do tych, którzy pierwsi przekroczą granicę kraju nieprzyjacielskiego.

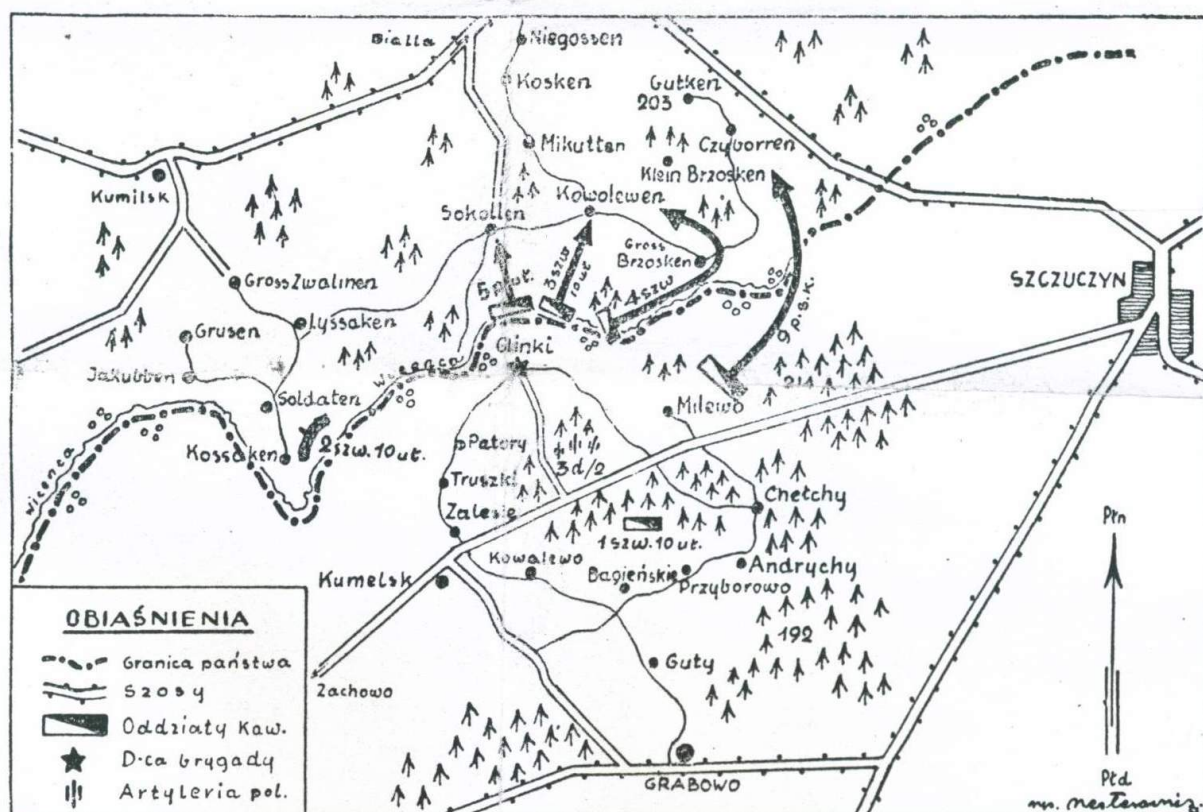


Patrol 10 p. ułanów obala niemiecki słup graniczny pod Gross Brzosken

Około północy wyruszyliśmy. W napięciu nerwów przeciągały szwadrony, wśród ciszy nocnej, przez nadgraniczne lasy, prowadzone przez znających dobrze teren strażników. Nagle: Stój! To niemiecki słup graniczny. Precz z nim! — Tu jest Polska i będzie Polska! Z

¹ Wspomnienia wydane w łódzkim czasopiśmie „Tygodnik Ilustrowany”, 1946, nr.8. Rysunki i mapy ppor. Mieczysława Nestorowicza uczestnika tamtych wydarzeń. Opis obejmuje w streszczeniu walki w nocy z 2 na 3 września. Poza tym autor miesza dwie relacje: krótkie uderzenie jednym szwadronem na Brzózki Wielkie i bój brygady w dniu 4 września.

głuchym trzaskiem wali się czarno-biało-czerwony znak Smętka, a spod stalowych hełmów bojowych błyszczą szczęśliwe oczy ułańskie. Przekraczamy granicę o godzinie drugiej w nocy w dniu 3 września 1939 r. Drugi szwadron, po zajęciu Kowalewen, zajmuje pozycje w lesie czołem na Spitzbergen. Nagle ze wzgórz padają strzały. Spieszamy się i idziemy do natarcia. Pierwsze gwizdy kuł napawają nas radością. Niemcy wycofują się. Zajmujemy wieś Klein Brzosken. Piękne zabudowania gospodarskie opustoszały. W domach panuje nieporządek po ucieczce właścicieli. Gdzie niegdzie pozostawiono na wpół ugotowany posiłek lub przygotowane do wypieku ciasto. Na podwórzach chodzą krowy, świnie, i drób. W piwnicy jednego domu ułani znajdują starca i dwie kobiety. Starzec składa ręce i po polsku błaga o darowanie mu życia. Potem dziwi się stary Mazur, że nikt nie robi mu krzywdy. Przecież Niemcy opowiadali o strasznych okrucieństwach polskich żołnierzy! Zwalamy słup z napisami niemieckimi i niszczymy urządzenie telegraficzne. Wydano surowo rozkazy, zabraniające jakiegokolwiek rabunku. Któryś ze zbyt gorliwych oficerów, upomina ułanów zrywających owoce z drzew, aby nie łamali gałęzi. Jeden z żołnierzy starannie wypala papierosem oczy portretowi Hitlera, wiszącemu w jakimś domu nad biurkiem.



Akcja Brygady Podlaskiej na Prusy Wschodnie w dniu 4 września 1939 r.

O północy szwadron otrzymuje rozkaz udania się w rejon Milewa po stronie polskiej, gdzie w lesie zajmuje stanowisko 10 p. ułanów. O godzinie trzeciej rano pluton mój dostaje

zadanie ubezpieczenia natarcia 5 p. ułanów na lewym skrzydle brygady. Pułkownik objaśnia położenie własne i nieprzyjaciela. Punktem wyjściowym natarcia jest folwark Glinki. Pułk nasz ma nacierać na m. Kowalewen. Na naszym lewym skrzydle atakuje 5 p. ułanów. Na prawym - 9 p. strzelców konnych uderza na Klein Brzosken i Czyborren. Brygada suwalska ma jednocześnie uderzyć na Prusy od wschodu. Udaję się wraz z plutonem na wzgórze 214, skąd obserwuję panoramę zaczynającej się bitwy... Przede mną rozpościera się kraina Smętka. Iście „proniemieckie” miejscowości: Lyssaken, Sokollen, Czyborren, Kowalewen, Brzosken, Kossaken itp. Lekko pofalowany teren pokryty jest kępami lasków, jakby umyślnie pozostawionych z wyrębów. W oddali wyrastają słupki dymu. Nasz DAK zaczyna działać. Nagle w lesie po stronie polskiej następuje kilka wybuchów. To ciężka artyleria niemiecka odpowiada ze swych betonowych schronów z odległości wielu kilometrów. Prześliczny ciepły poranek. Niebo bez najmniejszej chmurki. Znów wybuch... Z lasu wybiega tabun koni bez jeźdźców, mknąc w przerażonym galopie przed siebie. To pocisk niemiecki uderzył w sam środek koniowodnych. Na prawym skrzydle 9 p. s. k. rusza do natarcia w kierunku na Klein Brzosken. Artyleria i cekaemy niemieckie walą po naszych strzelcach. Wychodzą niemieckie samochody pancerne. Natarcie załamuje się. W tej chwili rusza do ataku 10 p. ułanów na m. Kowalewen. Widać, jak dzielnie i z jaką trudnością idą. Lecz cóż — już się cofają. Zwolna, rozważnie, ale stale ustępują pod naporem sił nieprzyjacielskich. Obserwuję, jak sprawnie odnoszą swych rannych i zabitych do tyłu. Widzę beznadziejność wysiłków i nonsens atakowania jedną brygadą kawalerii umocnionych i nowoczesnych pozycji niemieckich. Lecz oto rusza na lewym skrzydle 5 p. ułanów. Zbiórka. Do wsiadania! Na koń! — i pluton mój rusza. Udając się na wyznaczone miejsce przeskakują z lasku do lasku. I tu okazuje się celowość pozostawienia przez Niemców tych kęp na pograniczu. Z chwilą zjawienia się naszego w jakimkolwiek lasku, artyleria niemiecka z matematyczną dokładnością zaczyna w nas bić. Zajmujemy stanowiska na skraju wsi Truszki. Młyn w Lyssaken na wzgórzu wydaje mi się podejrzany. Wysyłam patrol 1 + 2. Po chwili wraca dwóch ułanów. Ułan Perkowski padł zabity wraz z koniem ogniem cekaemu z młyna. Wysyłam meldunek do dowódcy pułku. Nie doczekałem się jednak ostrzelania przez nasz DAK zdradzieckiego młyna, gdyż jak się później dowiedziałem d-ca brygady zabronił artylerii ostrzeliwać zabudowań, twierdząc, że tereny te będą do nas należały, więc nie można je niszczyć. 5 p. ułanów cofa się. Od Lyssaken wychodzi natarcie niemieckie. Wiąże się ogniem z nieprzyjacielem. Za nami prowadzą jeńców niemieckich. Starzy ladwerzyści kiwają głowami.

Po 15-godzinnej bitwie brygada po licznych stratach w zabitych i rannych wycofuje się na południe, osłaniając odwrót grupy „Narew” gen. Młot-Fijałkowskiego. Nasz pułk poniósł większe straty w tej jednej bitwie niż w ciągu całej wojny 1920 r.² Szwadron mój idzie w straży tylnej brygady. Twarze ułańskie są zacięte i ponure. Któryś z ułanów mówi: „Czekajcie, szkopy, wrócimy tu jeszcze”.

² Jest to porównanie nieprawdziwe.